

IX. BLISKI I ŚRODKOWY WSCHÓD – STARE PROBLEMY, NOWE NADZIEJE

IZRAEL I PALESTYNA – RÓWNANIE Z JEDNĄ NIEWIADOMĄ

Rok 2007 nie przyniósł ostatecznych rozstrzygnięć w relacjach między Izraelem i Palestyną, pozostawiając kwestię statusu obszarów okupowanych przez Izrael w zawieszeniu, pojawiły się jednak nowe inicjatywy otwierające przestrzeń dla kolejnych tur negocjacji. Sytuacja skomplikowała się nieco ze względu na pogłębienie podziałów wewnątrz narodowego ruchu palestyńskiego – konfrontacja pomiędzy ruchem Fatah, kierowanym przez przewodniczącego Autonomii Palestyńskiej Mahmuda Abbasa, a fundamentalistycznym Hamasem, który zwyciężył w wyborach do palestyńskiego parlamentu w styczniu 2006 r., doprowadziła do rozpadu struktur samorządowych na terytoriach okupowanych na dwie odrębne jednostki terytorialne. Zachowanie Hamasu, który przejął kontrolę nad Okręgiem Gazy, stało się więc dodatkowym czynnikiem pogłębiającym niepewność co do szans pokojowego uregulowania.

Konflikt pomiędzy organizacją Fatah a Hamasem ujawnił się już w 2006 r., kiedy po wygranych wyborach ta druga organizacja, formując rząd, podjęła wysiłki na rzecz wzmocnienia swoich wpływów w strukturach władzy wykonawczej pomimo silnej pozycji Mahmuda Abbasa i jego zwolenników, zwłaszcza w strukturach służb bezpieczeństwa Autonomii. Na tym tle doszło do pierwszych kontrowersji, co było o tyle ważne, iż warunkiem wznowienia dialogu pokojowego stawianym przez Izrael, ale także podnoszonym przez podmioty tworzące tzw. Kwartet Bliskowschodni (instytucja koordynująca wysiłki pokojowe na rzecz uregulowania konfliktu palestyńsko-izraelskiego skupiająca Rosję, Stany Zjednoczone, Organizację Narodów Zjednoczonych i Unię Europejską), było poddanie ścisłej kontroli palestyńskiej władzy wykonawczej wszystkich struktur siłowych i ograniczenie ich aktywności godzącej w interesy Izraela, co we wcześniejszym okresie (zwłaszcza po wybuchu drugiej intifady) niejednokrotnie się zdarzało. Działania idące w tym kierunku podejmowane przez przewodniczącego Autonomii Mahmuda Abbasa, przynoszące pierwsze pozytywne efekty, zostały podważone przez dążenia rządu Hamasu do przejęcia kontroli nad nimi (ewentualnie stworzenia struktur równoległych), co w sytuacji odmowy przez tę organizację uznania państwowości Izraela stawało się poważną przeszkodą na drodze do wznowienia dialogu pokojowego, którego Abbas

był zwolennikiem. Konflikt na tym tle wyrażał zresztą głębsze różnice istniejące pomiędzy dwoma głównymi reprezentacjami narodu palestyńskiego – z jednej strony bardziej realistyczne podejście Fatahu akceptujące geopolityczne realia Bliskiego Wschodu ukształtowane w wyniku powstania państwa żydowskiego i tym samym dopuszczające możliwość utworzenia niepodległej Palestyny w wyniku kompromisu terytorialnego z tym krajem; z drugiej – bardziej konfrontacyjne podejście Hamasu, który konsekwentnie odmawiał uznania Izraela. Oczywiście należy pamiętać, że w istocie spektrum poglądów politycznych w palestyńskim ruchu narodowym jest bardziej zróżnicowane i po obu zwaśnionych stronach można znaleźć poglądy odbiegające od głównego nurtu, co wielokrotnie miało swój wyraz w sprzecznych opiniach wyrażanych przez poszczególnych liderów palestyńskich ugrupowań. Co więcej, za część antyizraelskich aktów przemocy odpowiedzialność ponosiły powiązane z Fatah Brygady Męczenników Al-Aksa, a część działaczy Hamasu dawała wielokrotnie dowody realizmu politycznego, np. przyjmując warunki zawieszenia broni z Izraelem (m.in. w listopadzie 2006 r.). Warto wskazać, iż nawet lider „zewnętrznej”, nieprzejednanej frakcji Hamasu, rezydujący w Damaszku Chalid Miszal, przyznał w styczniu 2007 r. w wywiadzie dla agencji Reuters, iż „państwo zwane Izraelem” jest realnie istniejącym faktem geopolitycznym, co odebrano jako możliwość „zmiękczenia” antyizraelskiego stanowiska tego ugrupowania¹.

Różnice widoczne w programach Fatahu i Hamasu doprowadziły bojowników obu organizacji do wzajemnej wrogości. Już pod koniec 2006 r., przede wszystkim na terytorium Okręgu Gazy, gdzie Hamas ma największe zaplecze, doszło do starć zbrojnych bojówek dążących do przejęcia kontroli nad tym terytorium. Podjęte wówczas próby załagodzenia sprzeczności przez liderów obu ugrupowań przynosiły najczęściej krótkotrwałe uspokojenie sytuacji, po czym kolejne incydenty z udziałem bojowników obu stron prowadziły do wznowienia wrogości. Szczególnie aktywny w działaniach na rzecz uspokojenia sytuacji był szef Autonomii Mahmud Abbas, dla którego konfrontacyjna polityka Hamasu, i to zarówno wobec Izraela, jak i nacjonalistów palestyńskich z Fatahu, stała się najpoważniejszą przeszkodą na drodze do wznowienia dialogu z Izraelem. Abbas, który także dla przywódców Izraela zaniepokojonych rosnącą pozycją Hamasu stawał się pożądanym partnerem, nawiązał bezpośrednie kontakty z premierem Izraela Ehudem Olmertem – w 2006 i na początku 2007 r. kilkakrotnie odbywały się spotkania obu polityków². Ich ustalenia nie przyniosły jednak przełomu w kontaktach dwustronnych, chociaż deklarowano wielokrotnie wolę podjęcia poważnych negocjacji. Istnienie Hamasu, jako siły niezainteresowanej kompromisem, było dodatkowym czynnikiem warunkującym negatywnie szanse wznowienia dialogu pokojowego.

Groźba wybuchu wewnątrzpalestyńskiej wojny domowej pomiędzy strukturami siłowymi kontrolowanymi przez Fatah i Hamas zaniepokoiła liderów świata arabskiego. Kolejny rozejm zawarty 30 stycznia przez przewodniczącego oraz premiera Autonomii, Mahmuda Abbasa i Isma’ila Hanijję, już 2 lutego został zerwany,

¹ „The Independent” z 11 stycznia 2007 r.

² Spotkania te odbyły się: 19 lutego z udziałem amerykańskiej sekretarz stanu Condoleezy Rice, 11 marca oraz 16 kwietnia 2007 r.

a w Okręgu Gazy doszło do kolejnych krwawych starć wewnątrzpalestyńskich. W tej sytuacji na zaproszenie króla Arabii Saudyjskiej Abd Allaha Ibn Abd al-Aziza 6 lutego do Mekki udali się Mahmud Abbas oraz szef biura Hamasu w Damaszku Chalid Miszal. Dzięki saudyjskiej mediacji 8 lutego podpisano porozumienie rozejmowe, przewidujące również powołanie koalicyjnego rządu jedności narodowej. Kompromis miał umożliwić zjednoczenie zwaśnionych frakcji palestyńskich na drodze do realizacji strategicznych celów palestyńskiego ruchu narodowego.

Porozumienie z Mekki przyniosło nową falę rozważań na temat ewentualnej zmiany stanowiska Hamasu wobec państwa izraelskiego. Przywódcy Fatahu interpretowali je jako kolejny krok tego ugrupowania na drodze akceptacji rozwiązania konfliktu izraelsko-palestyńskiego przez kompromis z Izraelem i powstanie dwóch państw na terytorium dawnego mandatu palestyńskiego. Podkreślali także, iż rząd jedności narodowej będzie stał na gruncie respektowania dotychczasowych porozumień palestyńsko-izraelskich. Wypowiedzi przedstawicieli Hamasu nie były jednak jednoznaczne – w kwestii porozumień z Izraelem deklarowano, iż będą one respektowane, co nie musi oznaczać ich pełnej akceptacji. W wyniku perswazji króla Abd Allaha Hamas zgodził się jednak na przyjęcie zasady „ziemia za pokój” jako sposobu zakończenia konfliktu arabsko-izraelskiego (plan władcy saudyjskiego oparty na tym założeniu został zgłoszony i zaakceptowany przez Ligę Państw Arabskich w Bejrucie w marcu 2002 r.)³. Późniejsze wypowiedzi niektórych liderów Hamasu dały podstawę do opinii, iż kompromis z Mekki oznaczał raczej związanie rąk działaczom palestyńskim dążącym do uregulowania pokojowego z Izraelem niż ewolucję tej organizacji w kierunku akceptacji polityki kompromisu.

Władze Izraela przyjęły to wydarzenie z dużym dystansem. Premier Olmert w wypowiedzi z 9 lutego przypomniał, iż warunkiem zniesienia restrykcji nałożonych na Palestyńczyków (po sformowaniu przez Hamas rządu) i nawiązania kontaktów z nowym rządem palestyńskim jest akceptacja przezeń trzech warunków sformułowanych przez Kwartet Bliskowschodni w styczniu 2006 r.: wyrzeczenia się przemocy, uznania państwowości Izraela oraz zgody na postanowienia izraelsko-palestyńskich porozumień. W tej sytuacji powstanie rządu jedności narodowej, przy zachowaniu w nim silnych wpływów Hamasu, nie zostało w Izraelu uznane za wydarzenie zmieniające w sposób zasadniczy sytuację w regionie.

Realizując wcześniejsze postanowienia, 15 lutego premier Hanijja podał do dymisji swój gabinet, by umożliwić powstanie nowego rządu, którego pracami miał również kierować. Po miesiącu negocjacji 15 marca ogłoszono powołanie nowego gabinetu, który dwa dni później uzyskał akceptację Palestyńskiej Rady Narodowej. Spośród 25 stanowisk w tym rządzie 10 otrzymali reprezentanci Hamasu (włącznie ze stanowiskiem premiera), a 6 – przedstawiciele Fatahu (pozostałe stanowiska ministerialne przypadły przedstawicielom mniejszych ugrupowań i niezależnym ekspertom), co oznaczało, iż zwycięscy w wyborach 2006 r. fundamentaliści nie dysponowali trwałą przewagą w gabinecie. Mimo to Izrael podtrzymał swoje krytyczne stanowisko wobec tego rządu, deklarując brak gotowości do nawiązania kontak-

³ „Keesing's Record of World Events” 2007, nr 2, s. 47777.

tów z jego przedstawicielami, także tymi, którzy nie byli związani z Hamasem. Oznaczało to wyraźną różnicę zdań ze Stanami Zjednoczonymi i wieloma państwami europejskimi, które zadeklarowały nawiązanie kontaktów z członkami gabinetu Haniji niepowiązanymi z tą organizacją⁴. Pojawiły się także sugestie o możliwości zniesienia sankcji gospodarczych nałożonych na poprzedni rząd palestyński (co było wówczas reakcją na odmowę uznania Izraela przez Hamas).

Palestyński rząd jedności narodowej nie przetrwał próby czasu. Sprzeczności pomiędzy obydwojma głównymi siłami politycznymi bardzo szybko doprowadziły do ponownego wybuchu wrogości, który przemienił się w otwartą wojnę domową. Punktem zapalnym, który sprawił, że Hamas i Fatah ponownie stanęły po przeciwnych stronach barykady, stało się dążenie obu stron do zachowania (bądź uzyskania) kontroli nad służbami bezpieczeństwa. Na początku maja 2007 r. Fatah, dominujący dotychczas na tej płaszczyźnie, podjął działania na rzecz rozszerzenia swojej obecności w Okręgu Gazy, gdzie bardzo silne wpływy posiada Hamas. Rozmieszczenie w tym regionie 3000 członków palestyńskich sił bezpieczeństwa, bez wcześniejszego poinformowania o tym przedstawicieli Hamasu, stało się bezpośrednią przyczyną wybuchu walk 11 maja. Członkowie tej formacji zaatakowali budynki i posterunki kontrolowane przez siły bezpieczeństwa związane z Fatahem. Dwa dni później zamordowany został Baha Abu Dżarad, jeden z przywódców Brygad Męczenników Al-Aksa, o co oskarżono bojowników Hamasu i co stało się przyczyną dalszej eskalacji walk. Pociągnęły one za sobą dziesiątki ofiar śmiertelnych, atakowano też polityków reprezentujących siły wierne przewodniczącemu Autonomii Mahmudowi Abbasowi. Sytuacja coraz bardziej wymykała się spod kontroli, prowadząc do pogłębienia chaosu w Okręgu Gazy, który znalazł się na krawędzi wojny domowej.

Dodatkowo sytuację komplikowały uderzenia wojsk izraelskich będące odpowiedzią na ataki Hamasu wymierzone w cele na terytorium Izraela. Opiswane wydarzenia rozgrywały się w 59. rocznicę powstania państwa żydowskiego, co Hamas wykorzystał jako pretekst do uderzeń raketowych na południowoizraelskie miejscowości (dwie ofiary cywilne). W odwecie Izrael dokonał ataków lotniczych i raketowych na cele, które zdaniem jego wywiadu miały związek z antyizraelską aktywnością bojową. Pociągnęły one za sobą kolejne ofiary śmiertelne, także wśród ludności cywilnej, co dla bojowników Hamasu było pretekstem do dalszych akcji zbrojnych. Operacje wojsk izraelskich miały jednak ograniczony charakter zarówno co do charakteru, jak i wykorzystanych sił i środków, ich celem było głównie eliminowanie bojowników i przywódców Hamasu, odpowiedzialnych, zdaniem strony izraelskiej, za akty przemocy, bądź to poprzez wykonanie uderzeń prowadzących do ich fizycznej eliminacji, bądź też uwięzienie i – ewentualnie – poddanie izraelskiemu wymiarowi sprawiedliwości.

Walki pomiędzy Hamasem i siłami wiernymi Fatahowi doprowadziły ostatecznie do przejścia kontroli nad Okręgiem Gazy przez jednostki bojowe tego pierwszego ugrupowania. Doszło do tego w wyniku kolejnej fali ostrych i brutalnych

⁴ 21 marca 2007 r. w Ram Allah na Zachodnim Brzegu Jordanu amerykański konsul generalny w Jerozolimie Jacob Wells spotkał się z palestyńskim ministrem finansów Salamem Chalidem Abd Allahem Fajjadem.

starć obu stron w dniach 11–14 czerwca (m.in. atakowano siedziby premiera i prezydenta Autonomii)⁵. W sytuacji rysującej się przewagę sił Hamasu 12 czerwca władze Fatahu na nadzwyczajnym posiedzeniu podjęły decyzję o zawieszeniu swego udziału w pracach rządu jedności narodowej. Przejmowanie kontroli nad Okręgiem Gazy przez bojówki Hamasu i eliminowanie obecności sił związanych z Fatahem skłoniło Mahmuda Abbasa do podjęcia 14 czerwca decyzji o rozwiązaniu działającego od trzech miesięcy rządu Isma'ila Hanijsi i powołaniu na jego miejsce rządu „kryzysowego” oraz o wprowadzeniu stanu wyjątkowego. Hamas nie przyjął tego do wiadomości, przedłużając – wbrew stanowisku przewodniczącego Autonomii – istnienie rządu zdominowanego przez to ugrupowanie, chociaż jego rola ograniczona została jedynie do Okręgu Gazy. Na ziemiach Zachodniego Brzegu Jordanu dominującą pozycję zachował Fatah wierny Abbasowi, a wielu tamtejszych działaczy Hamasu zostało uwięzionych. W tej sytuacji *de facto* doszło do podziału obszaru Autonomii na dwie strefy zarządzane przez rywalizujące ze sobą ugrupowania. Działania podjęte przez Mahmuda Abbasa spotkały się z poparciem w Stanach Zjednoczonych i wielu państwach europejskich. Wyrazy poparcia i przyjazne gesty wobec szefa Autonomii napłynęły także od premiera Izraela Ehuda Olmerta. Pogłębiła się natomiast izolacja rządzonego przez Hamas Okręgu Gazy. Brak zewnętrznego wsparcia i restrykcje izraelskie pogorszyły w następnych miesiącach trudną sytuację ludności tam mieszkającej, a kontynuowanie ataków raketowych na terytorium państwa żydowskiego pociągnęło za sobą (19 września) uznanie przez jego władze okręgu za „wrocie terytorium”. W konsekwencji tej decyzji ograniczono dostawy paliw i energii elektrycznej do Okręgu Gazy, pogłębiając problemy gospodarcze jego mieszkańców. Nie spełniły się jednak nadzieje, że działania te wymuszają zaprzestanie ataków. Co więcej, na początku października Ludowe Komitety Oporu, jedno z ugrupowań bojowych wyrosłych na gruncie drugiej intifady, dokonały ataku na południowy Izrael raketą typu *Katiusza* – bardziej zaawansowaną technologicznie niż dotychczas używane, wytwarzane w Gazie rakietki typu *Kassam* (*Katiuszy* używał m.in. Hizb'ullah w trakcie ataków przeciwko Izraelowi w Libanie w 2006 r., co wywołało sugestie o libańskim pochodzeniu tych rakiet). Ich zastosowanie może wskazywać na próbę eskalacji konfliktu przez siły skrajnie antyizraelskie.

W dniu 17 czerwca zaprzysiężony został nowy „kryzysowy” rząd Autonomii. By stało się to możliwe, wcześniej specjalnym dekretem szef Autonomii zawiesił przepisy konstytucyjne wymagające akceptacji nowego gabinetu przez parlament. Było to konieczne w sytuacji, gdy Hamas dysponował przewagą w tej instytucji, jednocześnie usprawiedliwieniem dla decyzji Abbasa był fakt, iż ok. 40 członków tegoż parlamentu wywodzących się z Hamasu zostało uwięzionych przez Izrael w okresie trwania walk izraelsko-palestyńskich w 2006 i 2007 r. Ponadto przewodniczący Autonomii w kolejnym dekreście zdelegalizował działalność bojówek i milicji związanych z Hamasem. Na czele powołanego wówczas rządu stanął Salam Chalid Abd Allah Fajjad – ekspert i minister finansów w poprzednim rządzie jedności narodo-

⁵ „Financial Times” z 13 czerwca 2007 r.

wej. Skład rządu wskazywał na jego technokratyczny charakter, a większość członków stanowili uznani eksperci. Powołany został na okres jednego miesiąca, 13 lipca desygnowano jednak nowy gabinet w prawie niezmiennym składzie. Decyzje te oznaczały utrwalenie podziału obszarów Autonomii Palestyńskiej na dwa terytoria zarządzane przez wrogie sobie siły polityczno-wojskowe i dwa odrębne rządy zwalczające się nawzajem.

Rząd powołany przez Mahmuda Abbasa został z dużymi nadziejami przyjęty przez wspólnotę międzynarodową. Stany Zjednoczone i państwa Unii Europejskiej już następnego dnia po jego powołaniu zniosły embargo polityczne i gospodarcze, nałożone po ukonstytuowaniu się rządu zdominowanego przez Hamas w marcu 2006 r., a władze amerykańskie zaoferowały w połowie lipca wsparcie administracji prezydenta Abbasa kwotą 190 mln USD. Izrael – w geście dobrej woli – podjął decyzję o odmrożeniu palestyńskich środków finansowych pochodzących z opłat celnych, przekazując 1 lipca nowemu rządowi ponad 100 mln USD. Kolejną decyzją było uwolnienie 255 więźniów palestyńskich związanych z Fatahem oraz dwoma mniejszymi ugrupowaniami – Demokratycznym Frontem Wyzwolenia Palestyny oraz Ludowym Frontem Wyzwolenia Palestyny, co nastąpiło 20 lipca. W dniach 1–2 października wypuszczono kolejnych 86 więźniów. Ponadto 25 czerwca w egipskim kurorcie Szarm asz-Szajch odbyło się spotkanie Ehuda Olmerta z Mahmudem Abbasem przy udziale prezydenta Egiptu Husniego Mubaraka oraz króla Jordanii Abd Allaha poświęcone sytuacji w regionie, a 3 lipca wznowiono zawieszony od wielu miesięcy rozmowy izraelsko-palestyńskie na temat bezpieczeństwa⁶. Wyraźnemu ociepleniu relacji rządu Izraela z rządem palestyńskim związanym z Mahmudem Abbasem towarzyszyło kontynuowanie operacji wojskowych przeciwko bojówkom Hamasu kontrolującym Okręg Gazy (co wywoływało z kolei odwetowe ataki na terytorium Izraela).

Wydaje się, iż doświadczenia wspólnoty międzynarodowej związane z dojściem do władzy Hamasu oraz wewnątrzpalestyński konflikt stały się impulsem dla nowej fali inicjatyw pokojowych. 16 lipca 2007 r. prezydent Stanów Zjednoczonych George W. Bush przedstawił nowe propozycje zmierzające do odnowienia procesu pokojowego, zapowiadając zorganizowanie międzynarodowej konferencji poświęconej problemom Bliskiego Wschodu. W tym czasie swoją aktywność na rzecz uregulowania pokojowego rozpoczął Tony Blair, który 27 czerwca został oficjalnym przedstawicielem Kwartetu Bliskowschodniego, 19 lipca uczestniczył w spotkaniu przedstawicieli Kwartetu w Lizbonie (podtrzymano tam decyzję o izolowaniu Hamasu), a w dniach 23–24 lipca złożył pierwszą sondażową wizytę w Jordanii, Izraelu i na Zachodnim Brzegu Jordanu. Z kolei 25 lipca nastąpiło ważne wydarzenie – pierwszą w historii wizytę w Izraelu złożyła delegacja Ligi Państw Arabskich (ministrowie spraw zagranicznych Egiptu i Jordanii). W jej trakcie przedstawiono propozycję zakończenia konfliktu izraelsko-arabskiego na zasadzie „ziemia za pokój”. Propozycja ta została sformułowana na szczycie Ligi w Bejrucie w marcu 2002 r., a podtrzymana i uzupełniona na spotkaniu liderów świata arabskiego w Rijadzie

⁶ „Keesing’s Record of World Events” 2007, nr 6, s. 48011; ibidem, nr 7, s. 48061.

w marcu 2007 r.⁷ Po spotkaniu premier Olmert zadeklarował gotowość podjęcia działań na rzecz rozwiązania konfliktu w sposób, który zapewni Palestyńczykom istnienie własnego państwa.

W tej sytuacji druga połowa roku przebiegała pod znakiem aktywności dyplomatycznej stron zaangażowanych w konflikt oraz międzynarodowych mediatorów – Stanów Zjednoczonych, Unii Europejskiej, Kwartetu Bliskowschodniego i państw arabskich. Działania te zmierzały do wypracowania założeń konferencji międzynarodowej, na którą Stany Zjednoczone zaprosiły zainteresowane podmioty do Annapolis. Amerykańska sekretarz stanu Condoleezza Rice odbyła kilka podróży do państw bliskowschodnich i Autonomii Palestyńskiej (1–2 sierpnia, 20 września, 14–17 października), w trakcie których omawiała szanse udziału zainteresowanych podmiotów w planowanej konferencji i ostatecznych rozstrzygnięć pokojowych. Na początku września kolejną wizytę złożył w regionie Tony Blair, a 23 tegoż miesiąca w Nowym Jorku dyplomaci reprezentujący członków Kwartetu Bliskowschodniego omawiali kwestie pomocy humanitarnej dla Palestyńczyków. Aktywność dyplomatyczną wykazywały także Arabia Saudyjska, Egipt i Jordania.

Z wyjątkową częstotliwością spotykali się przywódcy Izraela i Palestyńczyków (m.in. 6 sierpnia odbyło się po raz pierwszy od maja 2000 r. takie spotkanie na terytorium palestyńskim w Jerychu, a 28 sierpnia, 10 września, 3 oraz 26 października rozmawiano w Jerozolimie). W ich trakcie premier Olmert podkreślał, iż planowane negocjacje pokojowe powinny doprowadzić do powstania niepodległej Palestyny. We wrześniu zapadła decyzja o powołaniu zespołu negocjatorów (8 komitetów) w celu omówienia takich kwestii, jak m.in. komunikacja, współpraca gospodarcza czy bezpieczeństwo⁸, a następnie rozpoczęto prace nad wspólnym oświadczeniem na temat przyszłego porozumienia pokojowego. W wystąpieniu przed Knesetem 8 października premier Olmert wyraził nadzieję na przyjęcie takiego dokumentu w roku następnym. Jednocześnie ze strony współpracowników izraelskiego premiera płynęły informacje o możliwości stworzenia „specjalnego statusu” dla świętych miejsc w Jerozolimie. Obok tych pozytywnych sygnałów po obu zaangażowanych w rozmowy stronach pojawiały się też oświadczenia wskazujące na ciągle utrzymującą się różnicę zdań w najważniejszych dla ostatecznego uregulowania pokojowego kwestiach (status Jerozolimy, kształt terytorialny Izraela i przyszłej Palestyny, problemy uchodźców palestyńskich w krajach sąsiednich i osadników izraelskich na terytoriach okupowanych, problemy bezpieczeństwa, zagospodarowanie zasobów wody).

Planowana od lipca konferencja pokojowa odbyła się w Annapolis w Stanach Zjednoczonych 27 listopada 2007 r. Uczestniczyło w niej kilkadziesiąt delegacji – oprócz Izraela i delegacji palestyńskiej, także przedstawiciele państw i podmiotów tworzących Kwartet Bliskowschodni, Ligę Państw Arabskich, państwa grupy G-8 i wiele innych delegacji (w tym także polski minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski). Udział wzięła też delegacja Syrii (choć stosunkowo ni-

⁷ *The Arab Peace Initiative, 2002*, źródło: <<http://www.al-bab.com/arab/docs/league/peace02.htm>>; *Riyadh Declaration, 2007*, źródło: <<http://archive.gulfnews.com/articles/07/03/29/10114490.html>>.

⁸ „International Herald Tribune” z 11 września 2007 r.

skiego stopnia), gdy zdecydowano, iż przyszłość okupowanych przez Izrael od 1967 r. Wzgórz Golan również zostanie wpisana do porządku obrad (warto dodać, iż według niepotwierdzonych doniesień reprezentanci Syrii i Izraela kilkakrotnie w ciągu 2007 r. prowadzili tajne rozmowy w państwach trzecich). W wydanej na zakończenie obrad deklaracji, przyjętej przez Ehuda Olmerta i Mahmuda Abbasa, Izraelczycy i Palestyńczycy zapowiedzieli dążenie do zakończenia wzajemnego konfliktu i rozpoczęcia nowej epoki opartej na pokoju, bezpieczeństwie, wolności i sprawiedliwości, zapewniającej współistnienie dwóch państw dla obu narodów zamieszkujących historyczną Palestynę. Zapowiedziano podjęcie starań, aby doprowadzić do zawarcia ostatecznego porozumienia pokojowego do końca 2008 r. W tym celu powołano do życia specjalny komitet (*steering committee*), który rozpoczął prace 12 grudnia. Jednocześnie zapowiedziano regularne spotkania przywódców obu społeczności w cyklu dwutygodniowym. Przypomniano także o tzw. mapie drogowej – programie działań na rzecz rozwiązania konfliktu przygotowanym przez Kwartet Bliskowschodni i ogłoszonym 30 kwietnia 2003 r. – jako podstawie dla poszukiwania kompromisowych rozstrzygnięć. Stany Zjednoczone zobowiązały się do monitorowania procesu negocjacyjnego i podjęcia działań dla zapewnienia zgodności porozumień pokojowych z zasadami zawartymi w „mapie drogowej”⁹.

Rezultaty konferencji przyniosły kolejną falę nadziei na ponowne uruchomienie procesu bliskowschodniego. Lata, jakie minęły od załamania się dialogu izraelsko-palestyńskiego w 2000 r., pokazały, iż polityka konfrontacyjna sprzyja radykalizacji nastrojów i grozi zepchnięciem sił umiarkowanych, opowiadających się za kompromisem, na margines głównego nurtu życia politycznego. Dotyczy to zwłaszcza Palestyńczyków, wśród których potencjał niezadowolenia z braku perspektyw stabilizacji jest ogromny. Podjęta w drugiej połowie roku 2007 przez Izrael i mediatorów międzynarodowych próba wznowienia dialogu pokojowego z umiarkowanym Fatahem (Organizacją Wyzwolenia Palestyny, której Fatah jest najważniejszym członkiem) wydaje się wyrazem nie tylko nadziei na trwały pokój, lecz także obaw, iż jego brak (a zwłaszcza brak państwa palestyńskiego) może doprowadzić do inspirowanej przez siły radykalne eskalacji konfliktu, który dla Izraela okazałby się wyjątkowo kosztowny. Pozwala to wyrazić ostrożną nadzieję, że ta próba przyniesie zadowalające rezultaty, dzięki czemu rok 2008 może okazać się przełomowy dla regionu bliskowschodniego. Niewiadomą pozostaje problem przyszłości Okręgu Gazy kontrolowanego przez Hamas, mający przecież wyborczą legitymację do sprawowania władzy. Pojawiające się od października 2007 r. wypowiedzi przywódców tego ugrupowania o tymczasowości podziału Autonomii Palestyńskiej mogą sugerować istnienie woli kompromisu i w tej organizacji.

IRAK – KOSZTY STABILIZACJI

Ukonstytuowanie się nowych władz Iraku w 2006 r. (w wyniku przyjęcia nowej konstytucji i wyborów z 15 grudnia 2005 r.) miało być kolejnym krokiem proce-

⁹ *Joint Understanding of Negotiations, 27 November 2007*, źródło: <<http://www.mfa.gov.il/MFA/Peace+Process/Reference+Documents/Joint+Understanding+on+Negotiations+27-Nov-2007.htm>>.

su wewnętrznej stabilizacji w tym kraju. Dla państw zaangażowanych militarnie w proces odbudowy państwowości irackiej po interwencji mocarstw anglosaskich w 2003 r. oraz dla Organizacji Narodów Zjednoczonych legitymizującej ów proces wydarzenia te oznaczały początek nowego etapu, w ramach którego nowe władze Iraku miały stopniowo przejmować odpowiedzialność za administrację i bezpieczeństwo kraju. Pomimo stosunkowo wysokiej frekwencji wskazującej na akceptację przez Irakijczyków form i procedur przywracania suwerenności kraju, okazało się jednak, iż nowe władze nie w pełni cieszą się aprobatą całego społeczeństwa. Okazały się one słabe i niezdolne do sprostania stojącym przed nimi wyzwaniom. Ich efektywność ograniczana jest m.in. przez etniczne (Arabowie i Kurdowie) oraz wyznaniowe (szyici i sunnici) podziały w społeczeństwie. Przyjęta na etapie konstituowania organów władzy państwowej zasada podziału stanowisk pomiędzy główne społeczności wyznaniowe i etniczne według parytetu nie zapobiegła ostrej nieraz rywalizacji poszczególnych wspólnot o realizację ich partykularnych interesów (m.in. dążenie Kurdów do zagwarantowania szerokiej autonomii terytorialnej; kontrola zasobów ropy naftowej znajdujących się głównie na terenach kurdyjskich na północy i szyickich w południowej części kraju; obawy mniejszościowej – choć do 2003 r. dominującej politycznie – grupy wyznaniowej sunnitów o swoją pozycję w systemie politycznym). Nowe władze nie były w stanie przywrócić w stosunkowo krótkim czasie sprawnie funkcjonującej infrastruktury i zaspokoić podstawowych potrzeb bytowych (oświata, ochrona zdrowia, dostęp do wody, elektryczności itp.). Słabość nowych władz przejawia się także w ich niezdolności do zapewnienia bezpieczeństwa własnym obywatelom w obliczu istnienia ciągle groźnych struktur zbrojnej opozycji rzucającej wyzwanie zarówno irackim władzom, jak i wspierającym je siłom międzynarodowym. Czynnikiem zwiększającym zagrożenie dla ludności cywilnej jest także wysoka przestępczość, kwitnąca w sytuacji utrzymującego się ciągle wysokiego poziomu destabilizacji politycznej i dryfowania kraju na krawędzi wojny domowej.

Opór wobec kształtującego się nowego porządku politycznego w Iraku stawiają przede wszystkim ugrupowania fundamentalistyczne (w tym m.in. Al-Ka'ida). Paradoksem obecnej sytuacji jest fakt, iż wojna rozpoczęta przez amerykańską administrację prezydenta George'a W. Busha i popierających stanowisko USA sojuszników pod hasłami zwalczania międzynarodowego terroryzmu w istocie stała się potężnym impulsem dla jego wzrostu. Dla wielu muzułmanów interwencja amerykańsko-brytyjska w Iraku stała się przejawem obserwowanych od początku epoki kolonialnej dążeń mocarstw Zachodu do rozszerzenia swojej dominacji nad światem islamu i jego bogactwami. Sprzyjało to radykalizacji nastrojów w tej części świata i implikowało wzrost roli fundamentalizmu muzułmańskiego będącego w istocie reakcją na pogłębiające się dystanse rozwojowe wobec wysoko rozwiniętego Zachodu próbującego przekształcić przewagę technologiczną w dominację w sferze politycznej, wojskowej i gospodarczej. Ten proces wystąpił ze zdwojoną siłą w Iraku, gdzie obca obecność wojskowa przyniosła powstanie ruchu oporu dążącego do zdestabilizowania sytuacji w kraju. Aktywność partyzantów nastawiona jest także na zadanie jak największych strat siłom interwencyjnym, po to by unie-

możliwie realizację ich celów i poprzez maksymalizowanie strat zniechęcić do kontynuacji zaangażowania w formie bezpośredniej obecności wojskowej. Jednym ze sposobów podsycania napięć wewnętrznych jest podburzanie do waśni etnicznych i wyznaniowych.

Ważnym momentem dla eskalacji tego rodzaju antagonizmów był zamach (22 lutego 2006 r.) na szyicki meczet al-Askari w Samarze¹⁰. Zniszczenie kopuły tego świętego dla szyitów obiektu kultu wywołało falę przemocy w relacjach pomiędzy szyitami i sunnitami. Po tym wydarzeniu do końca 2006 r. – według danych Biura Praw Człowieka ONZ w Bagdadzie – śmierć poniosło 34 452 cywilów, 36 685 osób zostało rannych, a 470 tys. osób opuściło swoje miejsce zamieszkania w wyniku nasilających się aktów przemocy¹¹. Kontynuowane one były także w kolejnych miesiącach 2007 r., przynosząc duże straty wśród ludności cywilnej. Przełom nastąpił dopiero w drugiej połowie roku, kiedy to liczba zamachów, a więc i ofiar, zaczęła stopniowo spadać, co zarówno siły amerykańskie, jak i irackie potraktowały jako dowód skuteczności przyjętej na początku 2007 r. zmodyfikowanej strategii przywracania bezpieczeństwa w kraju. Próbę podtrzymania antagonizmów pomiędzy szyitami i sunnitami stanowił przeprowadzony 13 czerwca drugi atak na świątynię w Samarze, który zniszczył jej minarety. Obawy o eskalację przemocy w następnych miesiącach na szczęście nie sprawdziły się, co było zapewne rezultatem zarówno skoordynowanych akcji wojskowych sił interwencyjnych, jak i wezwań do zachowania spokoju sformułowanych przez irackie autorytety, z najważniejszym szyickim „duchownym”, wielkim ajatollahem Alim as-Sistanim na czele.

Kilkakrotnie w ciągu 2007 r. międzynarodowe organizacje wskazywały na problem uchodźstwa nasilający się równoległe z eskalacją walk pomiędzy głównymi wspólnotami wyznaniowymi w Iraku. Według danych Urzędu Wysokiego Komisarza NZ ds. Uchodźców z września 2007 r. uchodźcami było ponad 4 mln Irakijczyków (przed 2003 r. status taki miało ok. 1 mln obywateli Iraku), z czego 2,2 mln osób stanowili tzw. uchodźcy wewnętrzni, którzy szukali bezpiecznego azylu na terytorium własnego kraju, a porównywalna liczba uchodźców poszukiwała schronienia w innych państwach, głównie w Syrii (1,2–1,4 mln) i Jordanii (500–750 tys.). Według tego źródła ok. 60 tys. Irakijczyków każdego miesiąca było zmuszonych opuścić swoje miejsca zamieszkania w wyniku eskalacji przemocy. W ostatnich latach obywatele Iraku stali się największą grupą narodową szukającą azylu w państwach wysoko rozwiniętych (22 200 wniosków w ciągu 2006 r. i 19 800 wniosków w ciągu pierwszych sześciu miesięcy 2007 r.), zdecydowana większość spośród nich (95%) poszukuje jednak schronienia w państwach Bliskiego Wschodu¹². Stopniowy spadek natężenia aktów przemocy, jaki nastąpił w drugiej połowie roku, przyniósł poprawę także w tej kwestii. Do swoich domów zaczęli powracać zarówno uchodźcy

¹⁰ *Bliskowschodnie dylematy, czyli jak rozpętać kolejną wojnę w regionie*, „Rocznik Strategiczny” 2006/07, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2007, s. 228.

¹¹ UN Assistance Mission for Iraq (UNAMI), *Human Rights Report, 1 November–31 December 2006*, s. 4 (raport opublikowany 16 stycznia 2007 r.).

¹² *Statistics on Displaced Iraqis around the World, September 2007*, źródło: <<http://www.unhcr.org/cgi-bin/texis/vtx/iraq?page=statistics>>.

wewnętrzni, jak i emigranci z zagranicy. Przedstawiciel rządu irackiego ds. imigracyjnych Abd as-Samad Rahman Sultan oświadczył pod koniec listopada 2007 r., że ze względu na poprawę warunków bezpieczeństwa do kraju wraca ok. 1600 osób dziennie¹³. Specjalny program pomocy dla nich – na prośbę rządu w Bagdadzie – utworzyło przedstawicielstwo ONZ, przeznaczając na ten cel 11,4 mln USD.

Przedstawiciele administracji prezydenta Busha wskazywali także na wsparcie zewnętrzne dla sił opozycyjnych jako na istotne źródło zagrożenia dla stabilizacji Iraku. W tym kontekście umieszczano przede wszystkim Syrię i Iran – dwa państwa sąsiadujące z Irakiem, mające nie najlepsze stosunki z mocarstwem amerykańskim, które aspirują do odgrywania roli mocarstw regionalnych na Bliskim Wschodzie i mają jednocześnie możliwości oddziaływania na procesy zachodzące w Iraku. Szczególną uwagę zwracano na Iran, który łączy z Irakiem wspólnota wyznaniowa – w obu państwach dominują liczebnie wyznawcy szyickiej odmiany islamu, co stwarza ogromne możliwości wpływu władz w Teheranie na bliskie ideowo i religijnie siły polityczne u zachodniego sąsiada. Jedną z najbardziej aktywnych struktur polityczno-wojskowych w Iraku stanowi tzw. Armia Mahdiego, na której czele stoi Muktada as-Sadr – radykalny i antyamerykański przywódca szyicki dążący do zbudowania w Iraku państwa opartego na wartościach islamu. Armia Mahdiego powstała w czerwcu 2003 r. w konsekwencji upadku reżimu Saddama Husajna i dążeń do zorganizowania się szyickiej społeczności wobec wzrostu jej roli i znaczenia w Iraku. Bojownicy Armii Mahdiego, liczącej ok. 6–10 tys. osób, byli w przeszłości odpowiedzialni za wiele aktów przemocy wymierzonych przeciwko siłom interwencyjnym i ich irackim sojusznikom i pomimo wejścia sadrystów do szerokiej koalicji rządzącej w Iraku (premier Nuri al-Maliki cieszył się ich poparciem), liczne dowody wskazywały na ich uwikłanie w destabilizujące działania w państwie. W tej sytuacji od początku 2007 roku Armia Mahdiego stała się przedmiotem wzmoczonych działań sił amerykańskich i irackich w ramach strategii przywracania porządku w Bagdadzie (władze irackie ogłosiły rozpoczęcie operacji 18 stycznia). Przywódców sadrystów oskarżano o bliskie więzi z Iranem, co w jakimś stopniu potwierdzały doniesienia, iż wielu z nich korzystało z azylu w tym kraju na skutek aktywizacji sił amerykańskich i irackich wymierzonych w bojówki Armii Mahdiego¹⁴. Kierowane pod adresem premiera al-Malikiego oskarżenia sadrystów o akceptowanie sił okupacyjnych w Iraku i brak reakcji na ich żądania dotyczące wycofania tych sił doprowadziły ostatecznie 16 kwietnia do odwołania sześciu ministrów powiązanych z Muktadą as-Sadrem z irackiego rządu. Przez jeden miesiąc (od połowy czerwca do 18 lipca) sadryści bojkotowali także prace irackiego parlamentu, co było reakcją na zamach na meczet w Samarze. Ich postawa osłabiała rząd premiera Nuriego al-Malikiego, któremu coraz trudniej było utrzymać szeroką koalicję legitymizującą ogólnonarodowy charakter struktur władzy wykonawczej.

¹³ „The Economist” z 26 listopada 2007 r. Powrót uchodźców z Syrii mógł być także wywołany w jakimś stopniu dokonanymi we wrześniu 2007 r. zmianami polityki wizowej rządu w Damaszku, dla którego napływ tak dużej liczby uchodźców był poważnym problemem.

¹⁴ M. Howard, *Mahdi Army commanders withdraw to Iran to lie low during security crackdown*, „The Guardian” z 15 lutego 2006 r., <<http://www.guardian.co.uk/world/2007/feb/15/iraq.iran>>.

Aktywizacja działań zbrojnej opozycji w Iraku, powiększające się koszty zaangażowania sił Stanów Zjednoczonych, rosnąca erozja zaufania społecznego do nowo powołanych instytucji politycznych oraz brak szans na szybką stabilizację sytuacji wewnętrznej postawiły na porządku dnia problem ewentualnej zmiany taktyki działania sił interwencyjnych w tym kraju. Dyskusja na ten temat rozwinęła się w Stanach Zjednoczonych już w 2006 r., a przygotowany przez Grupę Studyjną ds. Iraku (kierowaną przez Jamesa Bakera i Lee Hamiltona) raport dla prezydenta Busha postulował stopniowe ograniczanie bezpośredniego zaangażowania militarnego USA w Iraku, zwiększenie odpowiedzialności irackich sił bezpieczeństwa za rozwój sytuacji oraz nawiązanie kontaktów z władzami Syrii i Iranu w celu podjęcia dialogu na rzecz ustabilizowania sytuacji w tym państwie¹⁵.

Zalecenia Komisji Bakera–Hamiltona nie znalazły jednak w praktyce zastosowania. 10 stycznia 2007 r. prezydent George W. Bush zaprezentował nową strategię działania Stanów Zjednoczonych w Iraku. Amerykański prezydent przyznał, iż dotychczasowe działania nie przyniosły realizacji zakładanych celów, a pogarszająca się sytuacja w sferze bezpieczeństwa wymaga wprowadzenia zmian zwiększających ich skuteczność. Zmiany te szły jednak w kierunku wzmocnienia amerykańskiej obecności wojskowej. Odrzucono także możliwość włączenia Syrii i Iranu w działania stabilizujące¹⁶. W praktyce oznaczało to podtrzymanie podstawowych założeń dotychczasowej strategii, w coraz większym stopniu kontestowanej przez amerykańskie społeczeństwo i elity polityczne.

Nowa strategia amerykańska zakładała w pierwszej kolejności intensyfikację działań wojskowych na rzecz odzyskania pełnej kontroli nad Bagdadem (którego całe sektory kontrolowane były przez różnego rodzaju bojówki i milicje rzucające wyzwania siłom koalicyjnym). W tym celu postanowiono zwiększyć kontyngent amerykański w stolicy Iraku o 17,5 tys. żołnierzy (co w praktyce oznaczało podwojenie ich liczebności) oraz rozszerzyć możliwości działań operacyjnych przeciwko partyzantom. Utrzymanie kontroli nad stolicą wymagało także pogłębienia współpracy z siłami irackimi mającymi czuwać nad bezpieczeństwem i stabilnością w dzielnicach opanowanych przez wojska interwencyjne. W praktyce oznaczało to włączenie ok. 20 tys. irackich żołnierzy do planowanych działań pacyfikacyjnych. Siły irackie miały zająć się kontrolą głównych dzielnic Bagdadu, podczas gdy siły amerykańskie kontrolowały obrzeża miasta – wykorzystując ok. 100 zlokalizowanych tam garnizonów – i uniemożliwiały napływ nowych bojowników i broni. Na dalszych etapach przewidywano podjęcie podobnych działań w pozostałych prowincjach kraju, co pozwoliłoby na stopniową eliminację sił antyrządowych. Istotnym elementem nowej strategii było także wzmocnienie armii irackiej i innych służb odpowiedzialnych za wewnętrzne bezpieczeństwo, a w konsekwencji wzmocnienie odpowiedzialności Irakijczyków za własne państwo. Kontrowersyjnym elementem planu działań było wzmocnienie roli i pozycji lokalnych milicji, zwłaszcza

¹⁵ Raport został przedstawiony 6 grudnia 2006 r. Zob.: A. Zdrada, *Raport Komisji Bakera–Hamiltona a polityka USA w Iraku i na Bliskim Wschodzie*, „Biuletyn PISM”, nr 73 (413) z 15 grudnia 2006 r.

¹⁶ A. Zdrada, *Nowa strategia Stanów Zjednoczonych wobec Iraku*, „Biuletyn PISM”, nr 3 (417) z 15 stycznia 2007 r.

wśród sunnitów, którym obiecywano wsparcie i pomoc (także w dostawach broni) w zamian za wystąpienie przeciwko bojówkom zbrojnej opozycji (Al-Ka'idy). Do społeczeństwa irackiego skierowana została zapowiedź przeprowadzenia reform gospodarczych mających zapewnić bardziej sprawiedliwą dystrybucję dochodu narodowego, zwłaszcza środków pochodzących ze sprzedaży ropy naftowej. Zaproponowano także przeznaczenie 10 mld USD z irackiego budżetu na rzecz odbudowy infrastruktury i tworzenie nowych miejsc pracy oraz zwiększenie zakresu amerykańskiego doradztwa w celu poprawy efektywności działania instytucji irackiego państwa¹⁷. Na uwagę zasługuje podkreślenie, iż dalsza pomoc ze strony Stanów Zjednoczonych dla Iraku ma być warunkowana skutecznością działań administracji irackiej i jej zdolnością do stopniowego przejmowania pełnej odpowiedzialności za różne aspekty funkcjonowania państwa. We fragmentach mówiących o międzynarodowych aspektach kryzysu irackiego prezydent Bush zapowiedział dalsze działania na rzecz ograniczenia wpływów Iranu i Syrii w Iraku i całym regionie bliskowschodnim, a arabskim państwom przyjaznym Stanom Zjednoczonym (Arabia Saudyjska, Egipt, Jordania i kraje regionu Zatoki Perskiej) zaproponowano współpracę na rzecz stabilizacji w Iraku. Zapowiedź nowej strategii zbiegła się także ze zmianą głównodowodzącego sił amerykańskich w Iraku: generała George'a Caseya zastąpił generał David Petraeus.

Działania w ramach operacji przywracania stabilizacji w Iraku współpracujące siły amerykańskie i irackie podjęły 7 lutego 2007 r. Od połowy tego miesiąca rozpoczęto realizację planu przywracania bezpieczeństwa w Bagdadzie w ramach Operacji Wymuszania Prawa (*Operation Imposing Law*). Skoncentrowano się przede wszystkim na dążeniu do opanowania dzielnic szyickich stanowiących azyl dla różnych bojówek opozycyjnych, w tym także dla Armii Mahdiego (jej zaplecze stanowią zwłaszcza północno-wschodnie regiony miasta, tzw. Sadr City). Już na początku marca pojawiły się oceny przedstawicieli dowództw amerykańskiego i irackiego mówiące o zmniejszeniu zagrożenia bezpieczeństwa w mieście, choć jednocześnie gen. Petraeus ostrzegał, iż siła zbrojna nie jest wystarczającym środkiem do zbudowania pokoju w Iraku¹⁸. Brak jednoznacznych ocen w postępie prowadzonych w Iraku operacji militarnych charakteryzował także jego spotkania z politykami i wojskowymi w Waszyngtonie pod koniec kwietnia 2007 r. W tym samym czasie przedstawiciel Misji Wsparcia NZ dla Iraku (UNAMI) oskarżył władze w Bagdadzie o utajnienie liczby ofiar cywilnych, co uniemożliwiło regularnie dotychczas prowadzone publikowanie danych statystycznych na temat liczby ofiar trwających walk. Kolejne akty przemocy, zwłaszcza ataki samobójcze pociągające za sobą dziesiątki ofiar, pokazywały, iż sytuacja w kraju jest ciągle napięta, a ludność cywilna ponosi największe koszty konfliktu. Warto dodać, iż w przygotowanym w lutym raporcie amerykańskiego wywiadu na temat sytuacji w Iraku po raz pierwszy pojawiło się określenie „wojna domowa” w odniesieniu do pewnych aspektów sytuacji w tym państwie.

¹⁷ Ibidem. Zob. też: „Keesing's Record of World Events” 2007, nr 1, s. 47679.

¹⁸ R.A. Opper, A.J. Rubin, *General says work in Iraq will take a long time*, „International Herald Tribune” z 8 marca 2007 r., <<http://www.ihf.com/articles/2007/03/08/news/iraq.php>>.

Raport prezydenta Busha na temat rozwoju sytuacji w Iraku przedstawiony w Kongresie 12 lipca przyznawał, iż pomimo postępów w realizacji strategii umacniania bezpieczeństwa kraju istnieją poważne problemy utrudniające skuteczne działanie, zwłaszcza występujące powszechnie w służbach irackich, zdominowanych przez szyitów, sekciarskie podejście w stosunku do mieszkańców wyznających sunnicką odmianę islamu, co utrwała antagonizmy międzywyznaniowe i stanowi istotną barierę na drodze do odbudowy silnej państwowości irackiej. Niemniej deklaracje prezydenta wskazywały na istnienie pozytywnych sygnałów w ocenie strategii przyjętej kilka miesięcy wcześniej. Były one powtarzane wielokrotnie w późniejszych miesiącach (m.in. w trakcie wizyty prezydenta Busha w Iraku 3 września, w raporcie dla Kongresu generała Petraeusa z 10 września), na istnienie tych sygnałów przytaczano dowody w postaci malejącej liczby ofiar wśród żołnierzy i ludności cywilnej w Iraku. Przykładowo, według danych publikowanych na witrynie internetowej iCasualties.org, w lipcu 2007 r. śmierć poniosło 1690 Irakijczyków (cywilów i żołnierzy), w kolejnych miesiącach liczby ofiar kształtowały się następująco: w sierpniu – 1674, we wrześniu – 848, w październiku – 679, w listopadzie – 560, w grudniu – 548, a w styczniu 2008 r. – 554. Podobne tendencje spadkowe ofiar śmiertelnych zanotowano wśród amerykańskich żołnierzy¹⁹.

Wiele napływających z Iraku doniesień wskazywało, iż równoległe z wprowadzaniem w życie nowej strategii opartej na sile wojskowej były podejmowane także inicjatywy polityczne mające zmniejszyć napięcie wewnątrz i wokół Iraku. Przykładowo, kończąc służbę na stanowisku ambasadora Stanów Zjednoczonych w Bagdadzie, Zalmay Khalilzad poinformował 26 marca 2007 r. na konferencji prasowej, iż przedstawiciele rządów USA i Iraku podejmowali w 2006 r. rozmowy z reprezentantami umiarkowanej opozycji, licząc na „odizolowanie ich od Al-Ka’idy”²⁰. 10 marca odbyła się w Bagdadzie konferencja międzynarodowa poświęcona bezpieczeństwu w Iraku, w której wzięli udział przedstawiciele wszystkich państw sąsiednich (Arabii Saudyjskiej, Iranu, Jordanii, Kuwejtu, Syrii, Turcji) oraz Bahrajnu, Chin, Egiptu, Francji, Rosji i Wielkiej Brytanii, a ponadto ONZ i Ligi Państw Arabskich (m.in. premier Iraku Nuri al-Maliki wezwał w jej trakcie państwa sąsiednie do powstrzymania się od wsparcia w jakiegokolwiek formie sił antyrządowych). Odbudowie i bezpieczeństwu Iraku poświęcona była konferencja w Szarm asz-Szajch (Egipt) z udziałem przedstawicieli około 60 państw i organizacji międzynarodowych obradująca w dniach 3–4 maja 2007 r., określana jako „inicjatywa nowego partnerstwa Iraku ze wspólnotą międzynarodową”. Wypracowany tam pod auspicjami ONZ program działania, nazwany „Międzynarodowym porozumieniem z Irakiem”, zakłada: wszechstronne działania na rzecz budowy stabilnego, demokratycznego i federalnego państwa; budowę prosperującej, wolnorynkowej i otwartej na świat gospodarki, bazującej na zasadach zrównoważonego rozwoju; przekształcenie Iraku w aktywnego członka regionalnych i globalnych organizacji międzynarodowych; nadanie podstawowej roli w rozwoju gospodarczym sektorowi prywatnemu przy zachowaniu regulacyjnej funkcji państwa; ochronę najbiedniejszych

¹⁹ Zob. stronę internetową Iraq Coalition Casualty Count: <<http://icasualties.org/oif/>>.

²⁰ „Keesing’s Record of World Events” 2007, nr 3, s. 47835.

grup ludności i stworzenie sprawnego systemu usług publicznych²¹. W trakcie konferencji zapadła również decyzja o anulowaniu przez państwa wierzycielskie (m.in. Arabię Saudyjską, Chiny i Wielką Brytanię) 30 mld USD irackiego zadłużenia.

Pomimo wcześniejszego braku zainteresowania takimi działaniami, na marginesie obrad wyżej wspomnianych konferencji doszło także do kontaktów dyplomatycznych pomiędzy przedstawicielami USA oraz Syrii i Iranu, a 28 maja w Bagdadzie toczyły się dwustronne rozmowy amerykańsko-irańskie poświęcone sytuacji w Iraku. Kontakty te miały ogromne znaczenie dla wszystkich stron zaangażowanych w konflikt, gdyż wydaje się coraz bardziej oczywiste, iż wewnętrzną stabilizację w Iraku można osiągnąć tylko i wyłącznie przy współpracy sił interwencyjnych z państwami sąsiednimi. Dotychczasowy stan wrogości w relacjach USA z Syrią i Iranem podsycił jedynie wewnętrzirackie sprzeczności.

Swoje zaangażowanie w Iraku wzmocniła także Organizacja Narodów Zjednoczonych. W przyjętej 10 sierpnia rezolucji nr 1770 (2007) Rada Bezpieczeństwa przedłużyła mandat misji UNAMI (*UN Assistance Mission for Iraq*) o kolejny rok, rozszerzając jednocześnie jej zadania i wzmacniając rolę polityczną. Misja UNAMI m.in. ma wspierać władze irackie w realizacji polityki dialogu i pojednania narodowego, wspomagać w realizacji reform gospodarczych i zapewnianiu mieszkańcom podstawowych dóbr i usług, pomagać w rozwiązywaniu problemu uchodźców. Ponadto 29 czerwca Rada Bezpieczeństwa zaaprobowała rezolucję nr 1762 (2007) stwierdzającą, iż Irak nie posiada broni masowego rażenia i jednocześnie akceptuje istniejący reżim jej nieprolifracji. W tej sytuacji uznano, iż wygasają mandat Komisji NZ ds. Monitoringu, Weryfikacji i Inspekcji (UNMOVIC, działająca od 1999 r.) oraz uprawnienia Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej w sferze kontroli potencjału wojskowego Iraku. Rezolucja nr 1790 (2007) z 18 grudnia przedłużała mandat wielonarodowych sił w Iraku do końca 2008 r., jednocześnie stwarzając możliwość rewizji założeń mandatu na prośbę rządu Iraku (do 15 czerwca 2008 r.). Rząd iracki może także zażądać wcześniejszego wycofania tych sił²².

IRAN – NIEPOTRZEBNA KONFRONTACJA?

Rok 2007 przyniósł dosyć nieoczekiwane zmiany w relacjach Iranu ze światem zewnętrznym. Rozpoczął się wzrostem napięć i akcją propagandową władz irańskich wywołaną nałożeniem na ten kraj sankcji przez Radę Bezpieczeństwa ONZ w odpowiedzi na brak gotowości władz w Teheranie do współpracy ze wspólnotą międzynarodową w kwestii kontroli irańskiego programu atomowego. Koniec roku przyniósł z kolei – raczej niespodziewanie – raport służb specjalnych Stanów Zjednoczonych, w którym stwierdzano, iż Iran najprawdopodobniej już w 2003 r.

²¹ *Fact Sheet on the International Compact with Iraq*, „UN Press Release”, Note No. 6078, 27 kwietnia 2007 r., <<http://www.un.org/News/Press/docs/2007/note6078.doc.htm>>; *The International Compact with Iraq. A Shared Vision. A Mutual Commitment*, <<http://www.iraqcompact.org/en/default.asp>>.

²² Rezolucja RB nr 1762 (2007) z 29 czerwca 2007 r.; rezolucja RB nr 1770 (2007) z 10 sierpnia 2007 r.; rezolucja RB nr 1790 (2007) z 18 grudnia 2007 r. Teksty rezolucji dostępne na stronie internetowej ONZ: <http://www.un.org/Docs/sc/unsc_resolutions07.htm>.

zrezygnował z kontynuowania rozwoju militarnego segmentu własnego programu nuklearnego, koncentrując się na badaniach służących celom cywilnym. Taka konstatacja podważyła zasadność nieprzejednanej polityki administracji prezydenta George'a W. Busha wobec reżimu w Teheranie i dała poważny argument tym państwom, które dotychczas odrzucały możliwość dalszego zaostrzania polityki izolacji Iranu.

W ciągu całego 2007 roku, podobnie jak w latach wcześniejszych, rząd Stanów Zjednoczonych starał się wielokrotnie przekonać pozostałe mocarstwa zaangażowane w poszukiwanie rozwiązania problemu irańskiego programu atomowego do własnej wizji zagrożenia płynącego z Zatoki Perskiej. Aktywną rolę w rozmowach z Iranem od 2003 r. odgrywały zwłaszcza trzy państwa zachodnioeuropejskie: Francja, Niemcy i Wielka Brytania. Kraje te oferowały Iranowi możliwość rozszerzenia współpracy gospodarczej z Unią Europejską i normalizację stosunków w wymiarze politycznym w zamian za zgodę na wycofanie się z rozwoju arsenału jądrowego i poddanie go kontroli inspektorów z Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej. To koncyliacyjne stanowisko Europejczyków ulegało ewolucji wraz z pojawianiem się kolejnych sygnałów o braku gotowości władz irańskich do pełnej współpracy ze wspólnotą międzynarodową, co w konsekwencji zaowocowało usztywnieniem stanowisk państw europejskich i ich większą gotowością do współdziałania ze Stanami Zjednoczonymi w realizacji ich „nieprzejednanego” kursu. Efektem tego było m.in. nałożenie przez Radę Bezpieczeństwa sankcji międzynarodowych na Iran. Odpowiednie zapisy znalazły się w rezolucji nr 1737 (2006) przyjętej 23 grudnia 2006 r.

Brak gotowości Teheranu do współpracy ze wspólnotą międzynarodową skłonił również Rosję i Chiny do poparcia rezolucji nr 1737 wprowadzającej reżim sankcji. Należy jednak wskazać, iż te dwa państwa wykazywały dużo większe zrozumienie dla poczynań Teheranu w kwestiach programu nuklearnego. Zwłaszcza Rosja z dystansem odnosiła się do proponowanych przez administrację prezydenta George'a W. Busha działań zmierzających do zaostrzenia relacji z tym krajem, co wynikało z istnienia rozbudowanych programów współpracy wzajemnej, w tym w sektorze energetyki jądrowej. Rosja zaangażowała się w budowę pierwszej irańskiej elektrowni jądrowej w Buszehr, położonym nad Zatoką Perską. Niezależnie jednak od tych uwarunkowań, brak koncyliacyjnej postawy po stronie irańskiej, zwłaszcza wobec żądań większej jawności w ramach realizowanego programu badań jądrowych formułowanych na forum Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej, skłonił również Rosję i Chiny do wyrażenia poparcia dla rezolucji nakładającej sankcje, chociaż jednocześnie stanowisko tych państw wpłynęło na złagodzenie ich zakresu wobec pierwotnych żądań mocarstw zachodnich.

Reżim sankcji obejmował zakaz transferu do Iranu wszelkich materiałów i technologii mogących służyć dalszemu rozwijaniu programu nuklearnego oraz programu rozwoju broni raketowej. Wprowadzał także ograniczenia transferu środków finansowych z zewnątrz dla osób i instytucji zaangażowanych w rozwój programu atomowego oraz ograniczenia wyjazdu za granicę tych osób. Ponadto zobowiązano dyrektora generalnego Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej do przygoto-

wania raportu na temat podporządkowania się Iranu żądaniom zawartym w rezolucji Rady Bezpieczeństwa oraz w decyzjach odpowiednich organów MAEA. Raport miał być przedstawiony Radzie po 60 dniach, a jego treść miała warunkować dalsze kroki podejmowane przez ten organ – zawieszenie reżimu sankcji w razie zgody władz w Teheranie na współpracę ze wspólnotą międzynarodową bądź też ich zastrzeżenie w przypadku przeciwnym²³.

Warto wskazać, iż przyjęcie rezolucji nr 1737 przyniosło niejednoznaczne reakcje w samym Iranie. Było ono w dużym stopniu wynikiem nieprzejednanego kursu w polityce zagranicznej przyjętego w kontaktach ze światem zewnętrznym przez prezydenta Mahmuda Ahmadineżada, reprezentanta skrzydła skrajnie konserwatywnego w elitach władzy, odwołującego się do haseł ideowych irańskiej rewolucji z 1979 r., podkreślającego także antyzachodni, a zwłaszcza antyamerykański charakter kursu tejże polityki. Zmiana kursu władz irańskich w kierunku bardziej radykalnym była możliwa również dzięki uzyskaniu większości w parlamencie przez siły konserwatywne (w wyborach w lutym 2004 r.). To przesunięcie na irańskiej scenie politycznej było konsekwencją braku sukcesów ośmioletnich rządów prezydenta Sajjeda Mohammada Chatamiego (1997–2005) i popierających go sił liberalnych w irańskich elitach władzy²⁴. Polityka realizowana przez prezydenta Ahmadineżada pogłębiła izolację Iranu w świecie współczesnym, co wzmocniły jeszcze kilkakrotne wypowiedzi prezydenta o zdecydowanej wymowie antyizraelskiej. Taka sytuacja zaniepokoiła z kolei bardziej umiarkowane – określane jako pragmatyczne i reformistyczne – kręgi w irańskich elitach władzy. Wśród nich jedną z najbardziej wpływowych postaci jest były prezydent Ali Akbar Haszemi Rafsandżani (1989–1997), którego pozycja wzrosła po sukcesie wyborczym do Rady Ekspertów (15 grudnia 2006 r. wyraźnie zwyciężył w Teheranie, pokonując konserwatywnych zwolenników urzędującego prezydenta). Na przełomie 2006 i 2007 r. Rafsandżani i jego współpracownicy podjęli działania wskazujące na próbę załagodzenia negatywnych skutków polityki prezydenta Ahmadineżada²⁵. W opublikowanym przez rządową agencję informacyjną IRNA 3 stycznia wywiadzie z byłym (do 2005 r.) głównym negocjatorem kwestii jądrowych Hosejnem Musavianem (współpracownikiem Rafsandżaniego) wezwał on do wznowienia rozmów dyplomatycznych z Zachodem w kwestii irańskiego programu nuklearnego i zaakceptowania rezolucji nr 1737. Z kolei Rafsandżani spotkał się 24 stycznia z ambasadorem brytyjskim w Teheranie, wskazując w trakcie rozmowy na konieczność przedstawienia wiarygodnych dowodów na pokojowy charakter irańskiego programu atomowego.

Deklaracjom o charakterze koncyliacyjnym, składanym przez wpływowych, acz odsuniętych na boczny tor polityków irańskich, towarzyszyły jednak działania wskazujące na nikłe szanse przełomu w kontaktach Teheranu ze światem zewnętr-

²³ *Security Council imposes sanctions on Iran for failure to halt uranium enrichment, unanimously adopting Resolution 1737 (2006)*, SC 8928, 23 grudnia 2006 r., tekst dostępny na stronie internetowej ONZ pod adresem: <<http://www.un.org/News/Press/docs/2006/sc8928.doc.htm>>.

²⁴ Zob. szerzej: *Bliski i Środkowy Wschód – geopolityczne przemiany*, „Rocznik Strategiczny” 2005/06, s. 280–282.

²⁵ „Financial Times” z 4 stycznia 2007 r.

nym. 23 stycznia władze uniemożliwiły 38 kontrolerom Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej wjazd do kraju, co odczytano jako formę retorsji wobec wspólnoty międzynarodowej za wprowadzenie sankcji, a jednocześnie dowód, iż władze irańskie nie są zainteresowane odbudową współpracy z MAEA, czego domagała się Rada Bezpieczeństwa ONZ. Przedstawiciele najwyższych władz irańskich (prezydent, członkowie rządu i parlamentu) wypowiadali się wielokrotnie w sposób podważający legalność sankcji. Negatywne efekty tych wypowiedzi wzmocniła antyzachodnia retoryka. Należy jednak dodać, iż administracja prezydenta Busha również kontynuowała antyirańską kampanię, mającą raczej wymusić pożądane zachowania, niż przekonać reżim w Teheranie do współpracy. Sprzeczności amerykańsko-irańskie nie wynikały zresztą tylko z istniejących programów zbrojeniowych Iranu, ale także z odmiennych interesów obu państw w Iraku. Prezydent Bush w wyśtaąpieniu z 10 stycznia 2007 r. oskarżył Iran o materialne wspieranie irackich rebeliantów odpowiedzialnych za ataki przeciwko żołnierzom Stanów Zjednoczonych. Następnego dnia siły zbrojne USA dokonały interwencji w irańskim przedstawicielstwie rządowym w północnoirackim mieście Irbil, aresztując sześciu Irańczyków oraz zabierając stamtąd dokumenty i komputery. W tym okresie doszło także do wzmocnienia obecności wojskowej Stanów Zjednoczonych w Zatoce Perskiej, co w sposób jednoznaczny uzasadniano „negatywnym zachowaniem” Iranu. Prezydent Bush potwierdził też, iż podjął decyzję pozwalającą na fizyczne eliminowanie Irańczyków działających w Iraku przeciwko amerykańskim interesom²⁶. Odrzucano jednocześnie sugestie o przygotowaniach do większej operacji militarnej przeciwko Iranowi, chociaż przecieki do prasy oraz spekulacje analityków i dziennikarzy wskazywały na istnienie zaawansowanych planów tego typu operacji wojskowej (raczej o ograniczonych rozmiarach). Władze w Teheranie w obliczu zaostrzających się stosunków z USA podjęły próby załagodzenia sprzeczności – sekretarz irańskiej Najwyższej Rady Bezpieczeństwa Narodowego Ali Laridżani w trakcie wizyty w Arabii Saudyjskiej (15 stycznia) przekazał królowi Abd Allahowi list od prezydenta Ahmadineżada i duchowego przywódcy Iranu Alego Chamenei, w którym znalazła się oferta przyjęcia mediacji saudyjskiej w kontaktach z USA (wizyta odbyła się w przeddzień przybycia do Rijadu amerykańskiej sekretarz stanu Condoleezy Rice)²⁷. Na możliwość podjęcia ograniczonej współpracy wskazywały także pojawiające się w Stanach Zjednoczonych sugestie, iż cel strategiczny, jakim jest stabilizacja sytuacji w Iraku, będzie bardzo trudny do osiągnięcia bez podjęcia próby znalezienia kompromisu z Iranem w tej kwestii (rozszerzaniu wpływów Iranu w Iraku sprzyja pokrewieństwo wyznaniowe ludności obydwu państw; ponad 90% Irańczyków i ok. 60% Irakijczyków stanowią muzułmanie wyznania szyickiego).

²⁶ „The Washington Post” z 26 stycznia 2007 r. Warto także zaznaczyć, iż wysoki przedstawiciel armii Stanów Zjednoczonych generał Peter Pace, szef Połączonych Szefów Sztabów, zdystansował się od stwierdzeń przedstawicieli administracji prezydenta G.W. Busha oskarżających Iran o wspieranie bojowników irackich. W trakcie wizyty w Indonezji 13 lutego 2007 r. potwierdził on udział obywateli irańskich w działaniach bojowych w Iraku oraz wykorzystywanie sprzętu bojowego pochodzenia irańskiego, ale odciął się od jednoznacznej konstatacji, iż odpowiadają za to instytucje państwa irańskiego; por.: <<http://www.democracynow.org/2007/2/13/headlines>> oraz <<http://www.defenselink.mil/news/NewsArticle.aspx?ID=3052>>.

²⁷ „Keesing’s Record of World Events” 2007, nr 1, s. 47722–47723.

Te sygnały wskazywały, iż w momencie narastania sprzeczności między Iranem i Stanami Zjednoczonymi (Zachodem) ujawniły się jednocześnie siły i poglądy wskazujące na konieczność poszukiwania wzajemnego kompromisu, chociaż na tym etapie rozwoju sytuacji nie miały one większego wpływu na przebieg wydarzeń.

Zgodnie z ustaleniami rezolucji nr 1737, 22 lutego (po 60 dniach od jej przyjęcia) kierujący pracami Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej Muhammad al-Barada'i złożył Radzie Bezpieczeństwa ONZ raport na temat wywiązywania się Iranu z jej postanowień²⁸. Dokument okazał się krytyczny wobec władz w Teheranie, które nie zaprzestały badań nad wzbogacaniem uranu, wprost przeciwnie – próbowały rozszerzyć zakres działań, nadając im skalę „przemysłową”. Niewiadomy pozostawał w dalszym ciągu cel takich działań: władze irańskie podkreślały przy każdej okazji, że program rozwoju potencjału jądrowego ma charakter pokojowy, odmawiając jednocześnie współpracy z międzynarodową wspólnotą, która potwierdziłaby taki jego charakter, wiele państw wyrażało natomiast obawę, iż realizowany program badawczy może w przyszłości posłużyć rozbudowie militarnego potencjału jądrowego. Opinie pochodzące od niezależnych ekspertów, także krytycznych wobec antyirańskiej polityki USA, nie były w stanie wyciszyć tych obaw. W tej sytuacji, zgodnie z postanowieniami wcześniejszej rezolucji, państwa zaangażowane w poszukiwanie kompromisu z Iranem – a więc pięciu stałych członków Rady Bezpieczeństwa oraz Niemcy – podjęły negocjacje na temat zaostżenia rygoru sankcji i wymuszenia bardziej koncyliacyjnej postawy na władzach irańskich. Rozmowy na ten temat rozpoczęto 26 lutego 2007 r. w Londynie.

Ich efektem była kolejna rezolucja Rady Bezpieczeństwa nr 1747 (2007) przyjęta jednogłośnie 24 marca. Wezwano w niej do pełnego podporządkowania się postanowieniom rezolucji nr 1737 oraz żądaniom Rady Gubernatorów Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej i ratyfikowania Protokołu dodatkowego do Traktatu o nieprolifracji broni jądrowej (NPT) gwarantującego inspektorom MAEA prawo dostępu do obiektów jądrowych. Ponadto zastrzeżała ona sankcje finansowe wprowadzone na mocy wcześniejszej rezolucji, obejmując nimi kolejne osoby i instytucje (w tym bank Sepah finansujący program jądrowy), zakazała także importu i eksportu broni z i do Iranu (na co nalegały zwłaszcza Stany Zjednoczone oskarżające Iran o wspieranie bojówek Hamasu i Hizb'ullahu)²⁹. Władze Iranu po raz kolejny odrzuciły kierowane pod ich adresem żądania, a prezydent Ahmadineżad ogłosił 9 kwietnia w Natanz (gdzie znajduje się ośrodek wzbogacania uranu), iż „do końca” będzie bronił realizacji programu jądrowego³⁰.

Kolejny raport Muhammada al-Barada'i przedstawiony Radzie Bezpieczeństwa 23 maja potwierdził, iż Iran odmawia współpracy z MAEA, co uniemożliwia określenie

²⁸ Ten i następane raporty dyrektora generalnego MAEA dotyczące przestrzegania przez Iran postanowień rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ znajdują się na stronie internetowej tej organizacji: <<http://www.iaea.org/NewsCenter/Focus/laeaIran/index.shtml>>.

²⁹ Rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 1747 (2007) z 24 marca 2007 r. Tekst dostępny na stronie internetowej ONZ pod adresem: <<http://www.un.org/Docs/sc/unscreolutions07.htm>>.

³⁰ „Financial Times” z 10 kwietnia 2007 r.

rzeczywistego charakteru realizowanego programu badawczego. W raporcie wskazano także na kontynuowanie rozwoju irańskiego potencjału badawczego. Jednocześnie należy wskazać, iż dyrektor generalny MAEA, krytykując poczynania władz irańskich, dystansował się od ostrej retoryki antyirańskiej Stanów Zjednoczonych, obawiając się, by raporty przez niego przygotowywane nie zostały wykorzystane do uzasadnienia konieczności użycia siły wobec Iranu. Al-Barada’i wzywał mocarstwa zachodnie do elastycznego podejścia, sugerując możliwość uznania prawa Iranu do prowadzenia na ograniczoną skalę wzbogacania uranu pod kontrolą międzynarodową. Ta koncyliacyjna postawa szefa MAEA wywoływała krytykę w Stanach Zjednoczonych, pozostałe państwa zaangażowane w uregulowanie kwestii irackiego programu jądrowego traktowały ją jednak z większym zrozumieniem.

Próby reaktywowania dialogu z rządem w Teheranie podejmował Javier Solana, wysoki przedstawiciel UE ds. polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, choć nie przyniosły one przełomu. Działania te były konsekwencją stosowania przez państwa Unii Europejskiej tzw. strategii dwóch ścieżek, polegającej z jednej strony na oferowaniu Teheranowi współpracy w sferze politycznej i gospodarczej, z drugiej – wprowadzaniu sankcji wobec braku gotowości do podjęcia takiej współpracy. Deklarowanie woli dialogu przez państwa zachodnioeuropejskie pod adresem Iranu czyniło z nich głównych aktorów w procesie poszukiwania kompromisowych rozwiązań w sytuacji braku oficjalnych relacji Iran–Stany Zjednoczone.

Rezolucja nr 1747 została przyjęta dzień po incydencie, który znacznie zaostrzył stosunki Iranu z mocarstwami anglosaskimi. W trakcie kontroli szlaku wodnego na granicy irańsko-irackiej (Szatt al-Arab) jednostki irańskiej straży granicznej uwięziły 15 Brytyjczyków stanowiących załogę patrolowej fregaty, zarzucając im wpłynięcie na irańskie wody. Strona brytyjska odrzucała te oskarżenia, podkreślając, iż incydent nastąpił na wodach irackich, i oskarżając Iran o wrogie działania, co doprowadziło do znacznego zaostrzenia relacji pomiędzy obydwojma państwami. Od początku kryzysu pojawiały się sugestie, iż w rzeczywistości stronie irańskiej chodzi o możliwość wymiany jeńców na Irańczyków uwięzionych przez żołnierzy amerykańskich (lub irackich działających wspólnie z siłami amerykańskimi). Pomimo oficjalnego zdystansowania się zainteresowanych stron od podobnych spekulacji, na początku następnego miesiąca kryzys został rozwiązany zgodnie z przewidywanym scenariuszem. 3 kwietnia wolność odzyskał irański dyplomata (zaginiony 4 lutego w Bagdadzie) znajdujący się dotychczas – według Irańczyków – pod nadzorem sił amerykańskich. Następnego dnia prezydent Ahmadineżad poinformował o uwolnieniu Brytyjczyków, określając ten gest jako prezent z okazji zbliżających się świąt wielkanocnych. Irańczycy uzyskali także dostęp do swoich obywateli uwięzionych w styczniu w Irbilu. Pomimo tak jednoznacznych zbieżności tych wydarzeń Iran, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone zaprzeczyły istnieniu związków przyczynowo-skutkowych pomiędzy nimi³¹.

W maju nawiązane zostały bezpośrednie kontakty pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Iranem, których celem było omówienie sytuacji w sferze bezpie-

³¹ „Keesing’s Record of World Events” 2007, nr 4, s. 47896.

czeństwa w Iraku. Irański minister spraw zagranicznych Manuszehr Motaki wziął udział w konferencji (3–4 maja) poświęconej sytuacji w Iraku zorganizowanej w egipskim kurorcie Szarm asz-Szajch, chociaż nie doszło tam do bezpośrednich rozmów z amerykańską sekretarzą stanu Condoleezzą Rice. Do bezpośrednich kontaktów przedstawiciele władz obu państw doszło w Bagdadzie 28 maja, kiedy to spotkali się ambasadorowie obu krajów, korzystając z zaproszenia premiera Iraku Nuriego al-Malikiego. Dialog irańsko-amerykański nie wyszedł jednak poza tematykę iracką, co świadczy o wciąż dominujących wzajemnych negatywnych stereotypach uniemożliwiających utrzymywanie poprawnych stosunków. Opieranie na resentymentach zarówno polityki amerykańskiej wobec Iranu, jak i irańskiej wobec Stanów Zjednoczonych, jawi się jako ogromna bariera uniemożliwiająca normalizację tych stosunków. Pojawiające się regularnie w ciągu 2007 roku doniesienia o przygotowaniach do militarnej akcji Stanów Zjednoczonych przeciwko Iranowi sugerowały raczej, iż stosunki te przesuwały się po równi pochyłej ku nieuchronnej konfrontacji.

W tej sytuacji pewnym zaskoczeniem był raport Narodowej Rady Wywiadu, ośrodka analitycznego przygotowującego strategiczne analizy (tzw. narodowa ocena wywiadowcza), w których przygotowaniu biorą udział reprezentanci wszystkich 16 amerykańskich służb zajmujących się wywiadem i kontrwywiadem³². Ujawniona w listopadzie 2007 r. narodowa ocena wywiadowcza dotycząca Iranu w sposób istotny zmieniała niektóre oceny irańskiego programu jądrowego. Autorzy dokumentu stwierdzili, iż istnieje wysokie prawdopodobieństwo, że Iran zawiesił w 2003 r. realizację programu budowy broni jądrowej, a jego przedsięwzięcia badawcze mają charakter cywilny. To właśnie w 2003 r. ujawniono dowody potwierdzające prowadzenie od wielu lat przez rząd w Teheranie programu wykorzystania energii jądrowej do celów militarnych. W następstwie tych wydarzeń został wówczas ustanowiony dialog Iranu z Międzynarodową Agencją Energii Atomowej i z „trójką” mocarstw zachodnioeuropejskich na temat programu jądrowego. Według sugestii raportu Iran, nie chcąc wówczas angażować się w konfrontację ze Stanami Zjednoczonymi i wspólnotą międzynarodową, zdecydował się na ograniczenie aktywności wojskowej w ramach realizowanego programu, kontynuując działania w ramach jego cywilnego komponentu.

Treść raportu w sposób istotny zmienia sytuację wokół Iranu. Przede wszystkim zwolennicy twardego stanowiska, opowiadający się za możliwością użycia siły zbrojnej w celu pozbawienia Iranu potencjału pozwalającego na rozbudowę sektora jądrowego, utracili część argumentów uzasadniających takie działania. Dla prezydenta Busha – paradoksalnie – taka sytuacja może okazać się korzystna, ponieważ pozwoli na odrzucenie wojowniczych planów części przedstawicieli jego administracji, a angażowanie się w kolejny konflikt na Bliskim Wschodzie w ostatnim roku prezydentury byłoby przedsięwzięciem wielce ryzykownym, zwłaszcza w sytuacji ciągle dużego zaangażowania w Iraku i Afganistanie.

³² Zob. Ł. Kulesa, *Nowa ocena irańskiego programu jądrowego*, „Biuletyn PISM” nr 53 (467) z 11 grudnia 2007 r.

Opcja militarna wielu zwolenników ma także w Izraelu, gdzie Iran – od rewolucji z 1979 r. nieuznający państwa żydowskiego – postrzegany jest jako jedno z najbardziej wrogo nastawionych państw, w czym utwierdza Izraelczyków wsparcie władz w Teheranie dla sił Hizb’ullahu w Libanie i Hamasu na terytoriach palestyńskich. Od momentu ujawnienia informacji na temat zaawansowania irańskiego programu atomowego pojawiały się sugestie o możliwości prewencyjnego (ograniczonego) uderzenia lotnictwa izraelskiego na irańskie instalacje jądrowe. Precedensem dla takiej akcji była operacja zbombardowania irackiego ośrodka jądrowego w Osiraku w 1983 r. Spekulacje na ten temat pojawiły się również po akcji lotnictwa izraelskiego, przeprowadzonej 6 września 2007 r., w trakcie której zbombardowano strategiczne cele na terytorium Syrii – najbliższego sojusznika Iranu w regionie (można przypuszczać, iż ta operacja militarna miała stanowić także sygnał dla władz w Teheranie, ewentualnie próbę przetestowania syryjskiej obrony przeciwlotniczej w sytuacji planowanego uderzenia lotniczego na Iran). Opublikowanie raportu amerykańskiego wywiadu uczyniło ewentualną operację tego typu wielce problematyczną: atak na cele służące pokojowemu wykorzystaniu energii jądrowej byłby zapewne uznany za przejaw polityki agresywnej i przyniósłby wiele szkody dla międzynarodowej pozycji Izraela. Zresztą już wcześniej opcja militarna ze strony Izraela wydawała się wielce ryzykowna, a rząd tego kraju raczej liczył na skuteczne naciski na Iran wspólnoty międzynarodowej i twarde stanowisko Stanów Zjednoczonych. W nowej sytuacji, po ogłoszeniu raportu, szanse na skuteczną politykę izolacji Iranu i wymuszanie korzystnych dla Izraela zachowań uległy zmniejszeniu przy ciągle dużym poziomie wzajemnych napięć i antagonizmów³³.

Kolejne pytanie, jakie pojawiło się w kontekście opublikowania raportu wywiadu Stanów Zjednoczonych, dotyczy długofalowych zamierzeń władz irańskich. Innymi słowy, jeśli nastąpiło zawieszenie programu badań jądrowych dla celów wojskowych, czy prowadzenie prac w sferze cywilnej tego programu nie stwarza zagrożenia powrotu w przyszłości, w bardziej sprzyjającej koniunkturze geopolitycznej, do realizacji programu opanowania produkcji broni atomowej. Problemy z przekonaniem władz w Teheranie do współpracy z Międzynarodową Agencją Energii Atomowej są dowodem dla zwolenników tezy o istnieniu „groźby irańskiej” na to, iż taka opcja jest możliwa, co wymaga kontynuowania polityki „powstrzymywania” Iranu. Jedynym więc skutecznym sposobem uzyskania pewności, iż Iran broni jądrowej nie uzyska, jest uniemożliwienie mu kontynuowania badań także w sektorze cywilnym. Dzięki temu kraj ten nie będzie w stanie osiągnąć poziomu technologicznego pozwalającego na zaliczenie do tzw. państw progowych, a więc zdolnych do wyprodukowania broni jądrowej w stosunkowo krótkim czasie. Ponieważ Iran odmawia akceptacji tego żądania, ze strony Stanów Zjednoczonych oraz państw zachodnioeuropejskich podtrzymywane są postulaty utrzymania, a nawet zaostrożenia sankcji międzynarodowych³⁴. Dopóki Iran nie będzie gotów współpracować z ONZ i MAEA, dopóty nie tylko będzie narażony na utrzymanie sankcji już istniejących,

³³ Zob. T. Ripley, *Mission improbable. Could Israel attack Iran?*, „Jane’s Intelligence Review” 2007, t. 10, nr 11, s. 26–31.

³⁴ Ł. Kulesa, *Nowa ocena...*, op. cit.

lecz także może obawiać się ich zaostrzenia, pomimo bardziej przychylniej postawy Rosji i Chin. Po zmianie ocen dokonanych przez amerykański wywiad trudniej będzie jednak mocarstwom zachodnim prowadzić politykę izolacji Iranu, zwłaszcza wśród państw Azji, Afryki czy Ameryki Łacińskiej³⁵.

AFGANISTAN – NA ROZDROŻU

Sytuacja w Afganistanie – zgodnie z pesymistycznymi ocenami z poprzednich miesięcy – uległa w 2007 r. dalszemu skomplikowaniu. Rok ten po raz kolejny okazał się „rekordowy”, jeśli chodzi o liczbę ofiar wojny zainicjowanej przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię 7 października 2001 r. Ocenia się, iż w starciach żołnierzy amerykańskich oraz sił NATO (działających w ramach sił ISAF) śmierć poniosło ok. 4500 bojowników zbrojnej opozycji (talibowie) oraz ponad 200 żołnierzy koalicji (rok wcześniej liczba ofiar wojny afgańskiej wyniosła ok. 4 tys., a w roku 2005 – ok. 1,5 tys.). Niemal powszednią praktyką stały się zamachy samobójcze organizowane przez siły fundamentalistów muzułmańskich. Ta taktyka działania do niedawna jeszcze w Afganistanie nie występowała. Pojawiła się w drugiej połowie 2005 r. i następnie stała się coraz częściej stosowaną formą aktywności zbrojnej opozycji. Liczba takich zamachów (według raportu Human Rights Watch z 16 kwietnia 2007 r.) w 2005 r. wyniosła 21, w roku następnym wzrosła do 136, a w 2007 r. (według doniesień prasowych) przekroczyła 140. Upowszechnienie zamachów samobójczych – szeroko wcześniej stosowanych m.in. w Iraku – wiązano głównie z odbudową kontaktów talibów z Al-Ka’idą oraz napływem do Afganistanu zainspirowanych jej ideologią „bojowników dżihadu” z różnych części świata islamu. Wykorzystywanie zamachów samobójczych wiązało się także ze stosowaniem bardziej skomplikowanych metod przygotowania i organizowania tego typu akcji, co utrudniało ich wykrywanie i minimalizowanie strat³⁶.

Zbrojna opozycja największą aktywność – tak jak w poprzednich latach – wykazywała we wschodnich i południowych prowincjach Afganistanu. Obszary te zamieszkałe są głównie przez Pasztunów – grupę etniczną stanowiącą zaplecze dla ruchu talibów. Odbudowa politycznego i wojskowego potencjału talibów oraz współpracujących z nimi bojówek fundamentalistycznej Al-Ka’idy była możliwa dzięki temu, iż mogli oni korzystać z zaplecza na terytorium sąsiedniego Pakistanu, gdzie wzdłuż granicy z Afganistanem zamieszkuje duża część populacji Pasztunów. Niedostępne tereny wysokogórskie na pograniczu obu krajów stwarzają doskonałą kryjówkę dla oddziałów stosujących partyzancką taktykę walki, a warunki terenowe oraz nieprzychylność lokalnych plemion pasztuńskich stanowią z kolei ogromną przeszkodę dla sił międzynarodowych dążących do pacyfikacji tych regionów. Dotyczy to zresztą także armii afgańskiej, która – wyszkolona głównie przez in-

³⁵ S. Africa protests plan to sanction Iran, „The New York Times” z 5 lutego 2008 r.

³⁶ Human Rights Watch, *The Human Cost. The Consequences of Insurgent Attacks in Afghanistan*, kwiecień 2007, t. 19, nr 6(C), źródło: <<http://www.hrw.org/reports/2007/afghanistan0407/>>; „Rzeczpospolita” z 2 stycznia 2008 r.; *Bliskowschodnie dylematy...*, op. cit., s. 239.

strukturów amerykańskich i broniąca systemu władzy ustanowionego dzięki interwencji mocarstw zachodnich – spotyka się z niechęcią lokalnych społeczności.

Armia pakistańska operująca po wschodniej stronie granicy także nie jest w stanie rozciągnąć pełnej kontroli na pasztuńskich terenach plemiennych (głównie obszar regionów Północny i Południowy Waziristan na tzw. federalnych Terytoriach Plemiennych oraz Północno-Zachodnia Prowincja Pograniczna), a ogromne koszty ludzkie i materialne ponoszone przez rząd prezydenta Perweza Musharrafa w trakcie kolejnych prób zbrojnego opanowania terytoriów od wieków cieszących się autonomią lokalnych społeczności leżały u źródeł działań mających doprowadzić do kompromisu pomiędzy władzami i przywódcami pasztuńskimi. Decyzja o wycofaniu sił rządowych z tych obszarów, w zamian za obietnicę stabilizacji i uniemożliwienia wykorzystywania ich jako zaplecza przez zagranicznych bojowników, doprowadziła jednak do sytuacji, w której lokalne bojówki talibów i współpracujących z nimi oddziałów plemiennych uzyskały większe możliwości prowadzenia działań wrogich wobec Afganistanu. Dotyczy to także Al-Ka'idy, której fundamentalistyczna ideologia wyrastająca z konserwatywnej interpretacji islamu doskonale koresponduje z pasztuńskimi obyczajami i tradycjami religijnymi. Efektem tej sytuacji było pojawienie się napięć w relacjach Afganistanu z Pakistanem, a władze w Kabulu zaczęły oskarżać reżim prezydenta Musharrafa o zbyt małe zaangażowanie w zwalczanie ugrupowań terrorystycznych, a nawet o sprzyjanie (przynajmniej części) pakistańskich elit władzy tym organizacjom. Władze w Islamabadzie w odpowiedzi na te zarzuty podkreślały swoje pełne przywiązanie do realizacji celów „wojny z terroryzmem”, faktem jest jednak, że wewnętrzne polityczne uwarunkowania wymuszają na prezydencie Musharrafie ostrożne postępowanie wobec ugrupowań fundamentalistycznych w sytuacji istnienia ogromnego zaplecza społecznego dla takich ugrupowań w Pakistanie. To tłumaczy również dużą tolerancję wobec pewnych niekonsekwencji w działaniach władz Pakistanu ze strony Stanów Zjednoczonych, a administracja prezydenta Busha jest zmuszona akceptować istniejący stan rzeczy w obawie przed niekorzystnym rozwojem sytuacji politycznej w kraju będącym mocarstwem jądrowym, którego położenie geopolityczne ma ogromne znaczenie dla formułowania strategii działań mających zapewnić stabilność i pokój w regionie stanowiącym od lat 80. ubiegłego wieku wylęgarnię fanatycznych bojowników spod znaku fundamentalizmu muzułmańskiego. Tak więc w oficjalnych wypowiedziach przedstawicieli władz amerykańskich pojawiały się zarówno słowa uznania pod adresem Pakistanu za wkład w „wojnę z terroryzmem”, jak i stwierdzenia, iż kraj ten „jest poważnym źródłem muzułmańskiego ekstremizmu”³⁷. Na wzrost liczby ataków Al-Ka'idy z terytorium Pakistanu na cele w Afganistanie zwrócił m.in. uwagę amerykański sekretarz obrony Robert Gates w trakcie wizyty w Kabulu w połowie stycznia 2007 r., podkreślając jednocześnie rolę Pakistanu jako sojusznika Stanów Zjednoczonych.

³⁷ Słów takich użył kierujący pracami amerykańskiego wywiadu John Negroponte w trakcie przesłuchań w Senacie 12 stycznia 2007 r. Stwierdził on m.in., iż Al-Ka'ida zachowała zdolność do działania na Bliskim Wschodzie, w Afryce Północnej i w Europie dzięki posiadaniu bezpiecznych kryjówek w Pakistanie, gdzie jej przywódcy prowadzą aktywną działalność na rzecz przebudowy struktur organizacyjnych oraz formułowania planów operacyjnych („Keesing's Record of World Events” 2007, nr 1, s. 47694–47695).

Pozytywne oceny roli Pakistanu w działaniach wymierzonych przeciwko talibom i Al-Ka'idzie, formułowane równoległe z opiniami wskazującymi na Pakistan jako „wylęgarnię” ekstremizmu mającego swe źródło w fundamentalizmie muzułmańskim, służyły przede wszystkim stabilizacji wewnętrznej w tym kraju. Reżim prezydenta Musharrafa gwarantuje utrzymanie proamerykańskiej (prozachodniej) linii w polityce zagranicznej państwa, ale jednocześnie jest poddawany naciskom zarówno ze strony fundamentalistów muzułmańskich, jak i sił politycznych dążących do przywrócenia w pełni demokratycznego reżimu w kraju. Te ostatnie mają sojusznika w mocarstwach zachodnich, które uzależniają dalsze wsparcie władz pakistańskich od postępów na drodze demokratyzacji, zdając sobie jednocześnie sprawę z faktu, iż zbyt duża liberalizacja może wzmocnić siły antyzachodnie. Pozwala to prezydentowi Musharrafowi wygrywać wewnętrzne sprzeczności i zewnętrzne obawy o losy Pakistanu dla wzmacniania swej pozycji. Jako „silny człowiek”, który doszedł do władzy w październiku 1999 r. w wyniku wojskowego zamachu stanu, zdobył pozycję gwaranta zachowania politycznego *status quo* w kraju ciągle znajdującym się na granicy stabilności. Dzięki temu uzyskał wsparcie Stanów Zjednoczonych w staraniach o kolejną kadencję prezydencką (co stało się możliwe po zrzeczeniu się funkcji szefa sztabu armii pakistańskiej). Realizowany proces demokratyzacji systemu politycznego przewiduje również wyłonienie w demokratycznych wyborach parlamentu. Udany zamach na życie przywódczyni opozycyjnej Pakistańskiej Partii Ludowej Benazir Bhutto, zorganizowany 27 grudnia 2007 r. przez fundamentalistów muzułmańskich, doprowadził do odroczenia planowanych na styczeń 2008 r. wyborów. Groźba destabilizacji, jaka zawisła nad krajem po zamachu, ukazała istnienie ograniczeń w dążeniach do pełnej demokratyzacji państwa, co może wzmocnić jeszcze bardziej pozycję prezydenta na lokalnej scenie politycznej³⁸.

Należy także dodać, iż za ponowny wzrost znaczenia w ostatnich kilku latach talibów jako siły militarnej w Afganistanie odpowiadają częściowo oddziały interwencyjne. Brak skuteczności w działaniach mających zapewnić pokój i stabilizację, nieefektywność w walce z przestępczością i bandytyzmem, ogromna bieda, niedorozwój kraju i brak postępów w podnoszeniu poziomu życia mieszkańców (co sprzyja rozwojowi narkobiznesu i kryminalizacji życia) powodują, iż ludność kraju coraz częściej szuka alternatywy dla istniejącej władzy, tym bardziej iż jest ona często postrzegana jako narzucona z zewnątrz. Talibowie, pomimo dużego poziomu represyjności ich reżimu (a może właśnie dlatego), byli w stanie zapewnić spokój i porządek na terenach przez siebie kontrolowanych, toteż w sytuacji niespełnionych nadziei związanych z ustanowieniem władzy prezydenta Hamida Karzaja następuje renesans wpływów sił związanych z poprzednim reżimem. Na legitymizację obecnego porządku w Afganistanie negatywny wpływ mają także zbyt częste przypadki nadużywania siły i przemocy przez żołnierzy sił interwencyjnych (przede wszystkim amerykańskich) oraz niespektowanie przez nich lokalnych zwyczajów i tradycji, lekceważenie tych elementów kultury, które decydują o tożsamości lokalnych społeczności. Mają one bardzo często wymiar sakralny, a ich pogwałcenie

³⁸ „Rzeczpospolita” z 28 grudnia 2007 r.

pociąga za sobą uruchomienie uświęconych wielowiekową tradycją mechanizmów zemsty za doznaną zniewagę (przewidywanych przez tradycyjny kodeks plemienny Pasztunów). W tej sytuacji wojna rzeczywiście staje się w coraz większym stopniu „zderzeniem cywilizacji”, i to na „ziemi islamu”, a więc odpowiedzialność za to (tak to postrzega wielu wyznawców tej religii) ponoszą siły interwencyjne nieumiejące dostosować się do lokalnych warunków kulturowo-cywilizacyjnych. Niechęć ludności wobec sił interwencyjnych pogłębiają także przypadki śmiertelne wśród ludności cywilnej. Ofiary te najczęściej są konsekwencją pomyłek, ma to jednak ogromne znaczenie dla erozji autorytetu sił międzynarodowych walczących w Afganistanie³⁹.

Wzrost aktywności ugrupowań opozycyjnych w Afganistanie wymusił na siłach międzynarodowych zwiększenie ich liczebności i bardziej aktywny udział w operacjach militarnych mających przywrócić kontrolę nad prowincjami wschodnimi i południowymi, w których talibowie i ich sojusznicy są najsilniejsi. Na początku 2007 r. w kraju tym stacjonowało ok. 35 tys. żołnierzy NATO (siły ISAF), ponadto kilka tysięcy żołnierzy amerykańskich niepodporządkowanych dowództwu sił międzynarodowych. Po decyzji prezydenta Busha z 15 lutego 2007 r. o wysłaniu dodatkowo 3,2 tys. żołnierzy łączna liczba sił amerykańskich w Afganistanie osiągnęła wielkość 27 tys. (w siłach ISAF i poza dowództwem międzynarodowym). W dniu 26 lutego decyzję o wysłaniu kolejnych 1400 żołnierzy podjął rząd brytyjski, zwiększając wielkość kontyngentu (drugiego co do wielkości) do 7,7 tys. żołnierzy. Pozostałe jednostki wojskowe pochodziły z innych państw NATO, jednak tylko część z nich miała mandat na prowadzenie działań stabilizacyjnych przy wykorzystaniu aktywnych metod walki (kilka krajów, m.in. Niemcy i Francja, zastrzegło sobie, iż ich wojska nie będą wykorzystywane w operacjach aktywnego zwalczania zbrojnej opozycji, co budziło i budzi niezadowolenie tych państw, które wzięły na siebie największy ciężar w procesie realizacji wojskowych celów operacji). Istnienie kontrowersji na tym tle potwierdziły obrady ministrów obrony NATO w Wilnie 8 lutego 2008 r., w trakcie których zabiegi amerykańskiego sekretarza obrony Roberta Gatesa o natychmiastowe zwiększenie sił NATO o 1000 żołnierzy zakończyły się niepowodzeniem, chociaż jednocześnie zmianę stanowiska w kwestii formy zaangażowania w Afganistanie zasygnalizowała Francja, wyrażając gotowość wsparcia kontyngentu kanadyjskiego zaangażowanego w walki z talibami w południowej części kraju. O gotowości wysłania wiosną 2008 r. dodatkowo 3,2 tys. *marines* do południowych prowincji Helmand i Kandahar poinformowały także władze Stanów Zjednoczonych. Rozbudowywana jest obecność wojskowa Polski w Afganistanie – jednostki polskich sił zbrojnych (1,2 tys. żołnierzy) rozmieszczone zostały głównie w prowincjach wschodnich, gdzie sytuacja pod względem bezpieczeństwa jest stosunkowo trudna, a talibowie – najbardziej aktywni. W związku z planowanym wycofaniem polskich sił zbrojnych z Iraku w ciągu 2008 r. wzmoc-

³⁹ Według wspomnianego powyżej raportu Human Rights Watch w 2006 r. z rąk sił USA i NATO w wyniku operacji lotniczych i ostrzałów artyleryjskich śmierć poniosło ok. 230 cywilów. Ten sam raport oceniał jednocześnie, iż w wyniku działań powstańców zginęło ok. 700 osób cywilnych. Zob. Human Rights Watch, *The Human Cost...*, op. cit.

nieniu o 400 żołnierzy ulegnie zaangażowanie polskiego wojska w prowadzenie operacji stabilizacyjnej w Afganistanie⁴⁰. Istniejące kontrowersje wokół form i zakresu zaangażowania NATO w tym kraju mogą stać się poważnym zagrożeniem dla skuteczności działań Sojuszu w przyszłości.

⁴⁰ „Dziennik. Polska, Europa, Świat” z 9–10 lutego 2008 r.